

Wyścig o panowanie nad Księżycem został rozpoczęty

27 grudnia 2013

Ostatnie udane lądowanie na Księżycu, jakiego dokonały Chiny otwiera na nowo pytanie o to, co dalej z Księżycem. Oficjalnie jest to ciało niebieskie traktowane tak jak wody międzynarodowe w żegludze morskiej. Oznacza to, że nikt nie może rościć sobie praw do tej przestrzeni. Normuje to zresztą traktat z 1967 roku. Jednak czasy się zmieniają a Księżyc ma ogromne ilości cennego paliwa, helu-3. Czy oznacza to, że rozpoczyna się nowy rozdział eksploatacji kosmosu?

Można powiedzieć, że wkrótce politolodzy będą musieli dodać cały rozdział w swoich książkach, tak jak mówimy o geopolityce tak w kontekście Księżyca będzie się mówiło o selenopolityce. Początkowo wydawało się, że na Srebrnym Globie niepodzielnie panują Amerykanie, którzy lądowali tam kilkukrotnie. Ostatni raz w 1972 roku i od tego czasu zapomnieli, że Księżyc istnieje. Oficjalnie nie było już ekonomicznego powodu do tego, żeby odbywać takie niebezpieczne podróże, Rosjanie odpuścili wyścig i Amerykanom się odechciało tam latać.

Tak się składa, że teraz Chińczycy postanowili dostać się na Księżyc, przetestowali technologię umożliwiającą lądowanie na naszym satelicie i umieścili na jego powierzchni łazik, który obecnie jest już gotowy do działań operacyjnych.

Chiny zapowiedziały niedawno kamienie milowe dla swojego programu kosmicznego i wśród nich jest między innymi budowa własnej stacji kosmicznej oraz bazy księżycowej. Ostatnio pojawiły się nawet pogłoski, że Chińczycy planują umieszczenie na Księżycu bazy rakietowej. Jest to oczywiście odległa przyszłość, ale dla kraju o wręcz nieograniczonych możliwościach finansowania takich przedsięwzięć brzmi nie jak mrzonka, lecz realne i osiągalne w krótkim horyzoncie czasowy

perspektywy.

Oznacza to też, że inne nacje nie mogą się już dłużej lenić, bo ten, kto pierwszy zbuduje na Księżycu swoją stałą obecnością na srebrnym globie zbuduje sobie przewagę. Poza tym na Księżycu znajduje się jeden pierwiastek, który może być bardzo cenny na Ziemi. Jest nim hel-3. W skład jego jądra wchodzi dwa protony i neutron

Na całej Ziemi helu-3 jest około 10 kilogramów, a około 40 ton helu-3 przy założeniu zastosowania reakcji termojądrowej, może zaspokoić zapotrzebowanie energetyczne Stanów Zjednoczonych na rok. Cenny hel-3 osadza się na gruncie księżycowym, ponieważ Księżyc nie ma atmosfery, ani pola magnetycznego, które mogłoby odchyłać wiatr słoneczny. W wyniku tego nanosi on pierwiastki na powierzchnię srebrnego globu. Do wyprodukowania jednej tony gazu trzeba podgrzać 200 ton księżycowego pyłu do temperatury 800 stopni Celsjusza.

Można sobie wyobrazić, że hel-3 stanie się wkrótce dominującym paliwem, które mogłoby spowodować zupełne zmiany w strukturze energetycznej naszej planety. Przy obecnej technologii możliwe byłoby pokuszenie się o takie kosmiczne górnictwo i ci, którzy by to uczynili z pewnością staną się szejkami XXI wieku.

Na Księżyc należy, zatem patrzeć jak na Arktykę, do której bogactw przyznaje się coraz więcej państw. Zapewne podobny scenariusz czeka nas w przypadku eksploatacji Księżyca. Postępy, jakie dokonały się w astronautyce po 40 latach od lądowania na srebrnym globie, jakiego dokonali astronauty z programu Apollo muszą być ogromne. Skoro zatem z procesorami słabszymi niż jednostka centralna kalkulatora naukowego dało się wysłać człowieka na inny glob i to wielokrotnie, to opracowanie technologii pozyskiwania i transportu na Ziemię helu-3 nawet przez zrobotyzowane kopalnie, wydaje się wykonalne w ciągu następnych dekad.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)